

ECCLESIA

Grudzień 2002 – Styczeń, luty 2003 Rok X, nr 7/02 (41)

Informator Duszpasterski Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce

Cicha noc, święta noc... Noc cudów...

Nieskończony przybiera postać maleńkiego, bezbronnego dziecka.

Maryja i Józef szczęśliwi przyjmują Nowe Życie, mimo obaw o opinię znajomych, mimo braku dachu nad głową i wielu innych zmartwień.

A On przychodzi, by nas przemieniać Swoją Miłością. By Nią wyzwalać nas z grzechów i uzdrawiać ze zranień.

Chciej otworzyć się na miłość Chrystusa. Zaprosz Go do swojej rodziny, by zapanowały w niej radość i pokój. Pozwól Mu narodzić się w Twojej codzienności. Zaprosz Go do Twoich zwykłych dni, szarych obowiązków, trudnych decyzji, porażek i zwycięstw. I nie obawiaj się o przyszłość, dach nad głową, pracę, studia...

Z Nim Twoje życie nigdy nie będzie za trudne i bezsensowne. Tylko daj Mu szansę się narodzić...

Redakcja



- O Wcieleniu
- O wybaczeniu
- O „rozwodzie katolickim”
- O kobiecie i mężczyźnie
- O płycie Chrisa Bottiego
- O liturgii
- O modlitwie rodzinnej
- O 100-leciu Domu Rencistów
- O naszej frekwencji na mszach
- O dniu skupienia KSP
- O kołędzie

Zapraszamy do lektury!

Redakcja

MOI DRODZY!

Pierwszy etap programu duszpasterskiego, „Poznać Chrystusa”, mamy już za sobą. Od I niedzieli Adwentu słyszymy, że drugi etap to „Umiłować Chrystusa”. Oznacza to umocnienie więzi i spotkania z Nim w sakramentach. Kochać Chrystusa to doświadczać Jego miłosierdzia, z pokorą przyjmować Go w Komunii Św., uczestniczyć w liturgii Mszy, która jest uobecnieniem Jego śmierci i zmartwychwstania. To wpatrywać się w Jego oblicze na modlitwie. Mówić jak Piotr „Panie do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego”. Ten rok, to za sprawą Ojca Świętego także Rok Różańca. Rozważajmy więc tajemnice życia Jezusa i Maryi w różańcu, zwłaszcza w nowych Tajemnicach Światła. Niech rodzice klękają razem z dziećmi na modlitwę – nie spotka ich wtedy zarzut, że nie mają dla nich czasu. Niech przychodzą z nimi na niedzielną Eucharystię, by nie musiały usprawiedliwiać swojej nieobecności wyjazdem do babci, czy na imieniny. Jestem przekonany, że jeśli wierzący tak pokocha Chrystusa, to łatwiej będzie mu pokochać bliźniego, a nawet wroga. I zrozumie co znaczą słowa naszego Mistra: „Miłujcie nieprzyjaciół, dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą”. W obliczu zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego życzę moim drogim parafianom umiłowania Chrystusa.

Wasz proboszcz, ks. Mieczysław

Ma granice Nieskończony

Gdyby ktoś obok nas bez mrugnięcia okiem określił wodę jako substancję suchą, bez wątpienia popukalibyśmy się w czoło lub przynajmniej, wzruszając ramionami, powiedzieli „to niemożliwe”. Takie stwierdzenie jest bowiem wewnętrznie sprzeczne, a w językoznawstwie określono je mianem „oksymoronu”. I właśnie jeden z takich „oksymoronów” – zdań sprzecznych wewnętrznie – jest istotą świąt Bożego Narodzenia.

„Ma granice Nieskończony” – śpiewamy w jednej z najpopularniejszych kolęd i często nie zastanawiamy się nad ludzką nielogicznością tego stwierdzenia. Jak „Nieskończony” może mieć granice? Jak „Pan niebiosów” może być obnażony? Jak... Bóg może stać się człowiekiem?

A przecież – jak opowiedzieli nam o tym naoczni świadkowie - to się stało. Nieskończony Bóg, którego nie zamyka czas i przestrzeń, zapłakał w niemowlęciu urodzonym 2000 lat temu w jednej z palestyńskich grot. Postanowił „wmięszać się” w nasze sprawy, przeżywać to, co my i w tych co my okolicznościach; poczuć, co my czujemy, gdy nas oszukano, gdy marzniemy na ciemnym przystanku, gdy trzeba wstać za wcześnie. Doświadczyć tego samego, co my, gdy czujemy, że jesteśmy „tylko ludźmi”.

Tak, to „nie mieści się w głowie”. Filozofowie i teologowie całe wieki kruszyli kopie o sposób wyjaśnienia tego „ewangelicznego oksymoronu”. A ci, którzy ludzki rozum uznali za instancję decy-



Fot. Marcin Perfuński

dującą, twierdzili, że Jezus z Nazaretu był człowiekiem tylko pozornie lub – że pozornie był Bogiem, a naprawdę tylko człowiekiem.

Nam się też to nie mieści w głowie. Najchętniej uznalibyśmy Boga jako istotę z zaświatów, obojętnego Sędziego, który wrzucił nas w nasze szare życie, a dalej nie obchodzi Go już co się z tym życiem dzieje. Przecież często słychać: „Boga w to nie mieszaj”, „Co On może wiedzieć o moim problemie?”. „Co On ma wspólnego z moim brakiem pracy... moją pałą z klasówki... moim ślubem... nowym samochodem... miłością do mojego chłopaka... strajkiem w górnictwie... śniegiem za oknem...”

Boże Narodzenie przypomina jednak, że ma wiele wspólnego. Woda nie może być sucha. Ale Bóg, skoro jest Nieskończony – może stać się „tylko człowiekiem”.

Anna Dobrzyńska

By nie był to pusty znak

Święta Narodzenia Pańskiego, zwłaszcza towarzyszący im zwyczaj łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń, to moment w naszym życiu, w którym chcąc niechcąc musimy najbliższym wybaczyć ich przewinienia.

Nie zawsze jest to proste, mimo sprzyjającego nastroju, czasem bardzo trudne. Nieraz nam kapłanom przychodzi słuchać wyznań: „Proszę Księdza! Ja nie jestem w stanie tej osobie wybaczyć! Ciągle bardzo boli mnie to, co ona zrobiła...”, czy podobnych. Z drugiej strony znajdują się i tacy, nieco bardziej zorientowani w zawłościach naszej wiary, którzy powiedzą, że oni z założenia nie są w stanie wybaczyć drugiej osobie, bo może zrobić to w nich tylko Chrystus i... czekają aż to zrobi.

I jedni i drudzy mają po części rację, ale nie do końca. Bóg stwarzając człowieka dał mu dwie podstawowe władze: intelekt i wolę. Mamy obowiązek ich

używać i w większości przypadków możemy to zrobić. I tak, jak miłość jest czymś więcej niż uczuciem, które przemija, jest aktem woli, konkretną decyzją, tak i nienawiść, będąca jej zaprzeczeniem też jest aktem woli.

Stąd wybaczyć, to nie znaczy zapomnieć czy przestać czuć ból – tego nie jesteśmy w stanie zrobić – wybaczyć, to znaczy uczynić konkretny akt woli: „ja wybaczam”. Taką decyzją otwieramy się na miłość Chrystusa, którą On dopiero leczy naszą pamięć i nasz ból. Ten akt woli jest konieczny, by mógł to zrobić. Dopóki nasza wola będzie zaprzeczała miłości, dopóty Chrystus nie będzie mógł swoją miłością nas uzdrowić, bo to zaprzeczenie jest tak naprawdę odrzuceniem.

Z pewnością ten akt woli nie będzie od razu doskonały, ale trzeba go podejmować ze wszystkich sił, najlepiej jak się da, i stawać z nim przed Chrystu-



Fot. Darek Baran

sem, zwłaszcza tam, gdzie szczególnie dotyka nas swoją miłością: w sakramentach pojednania i eucharystii, a także na modlitwie. Trzeba też w nim trwać i po każdym spotkaniu z Chrystusową miłością go pogłębiać. Taka postawa niewątpliwie zaowocuje uzdrowieniem.

Pozwól to Chrystusowi zrobić, pozwól Mu się uleczyć. Po to na Niego czekasz w Adwencie, po to On stał się człowiekiem. Niech to wigilijne łamanie się opłatkiem nie będzie pustym zwyczajem, ale gestem zmieniającym Twoje życie.

Ks. Adam Banaszek